[Paryż], czwartek 10 października [1878]

Kochany Mścichu!

Byłem w Normandii, potem w Londynie, a obecnie siedzę w Paryżu i adres mój jest: Rue Joubert N° 7.

Donieś mi z łaski swojej, co w końcu dzieje się z tymi mistycznymi osobami i z tą mistyczną sprawą, bo doprawdy czas, aby zasłona spadła i żebym wiedział, czego się trzymać. Język francuski jako przeszkoda w nauczycielstwie zmniejsza się z każdym dniem, jeśli bowiem brakło mi wprawy w mówieniu, nabieram jej coraz więcej.

Zajęty jestem bardzo. Piszę naraz dwie powieści, z których jedna prawie skończona, druga będąca dalszym ciągiem *Szkiców węglem* robi się.

Jak tylko trochę się wyrobię, przeszlę Ci dramat i nie amerykański, ale p o l s k i osnuty na stosunkach galicyjskich i na ścieraniu dwóch zasad, dwóch światów. Zdaje mi się, że Wam się [s]podoba, musisz tylko pozwolić, abym dodał kilka słów przedmowy, by mnie fałszywie lub powierzchownie nie zrozumiano. Dramat ten to nie gruszki na wierzbie, bo jest gotowy, napisany, skończony, podpisany etc. Chodzi tylko o to, by go przepisać na dwie ręce — jeden egzemplarz dla teatru lwowskiego, w którym przedstawienie bezpośrednio nastąpi, drugi dla Was z przerobieniem zastosowanym do cenzury.

Przesyłki jednak otrzymacie dopiero za miesiąc lub półtora, bo nim do przepisywania się wezmę, muszę powieści pokończyć, o które dręczą mnie od dawna, a z których, co więcej, jedna zapłacona.

Dramat amerykański od dawna gotowy. Hodi rozpływa się nad nim, ale mnie się nie podoba, przy tym myślę, że polski ze wszech miar będzie więcej interesował.

Czemu nie porozumiewacie się z Hodim? Każcie mu tylko być obiektywnym, a będziecie mieli z niego dobrego i pożytecznego współpracownika. Adresu jego nie wiem w tej chwili, ale Wy musicie go mieć, a w każdym razie możecie porozumieć się z nim przeze mnie.

Ściskam Cię i syna Twego. Pani Twojej ukłony, współpracownikom pozdrowienia.

Henryk Sienkiewicz